

Sylwester Szafarz

Znane przekleństwo (chińskie i żydowskie): „obyś doczekał ciekawych czasów...” nabiera bezprecedensowej i niezwykle groźnej wymowy w I ćwierćwieczu XXI wieku. Obecnie cywilizacja ludzka zdaje się upodabniać do sławetnych lemurów z Madagaskaru, które – z niewiadomych przyczyn – pędzą pewnego dnia do oceanu i toną w jego otmętach. Z tą wszakże zasadniczą różnicą, iż – w przypadku ludzi – przyczyny owego szaleńczego i zgubnego opętania i popędu są dobrze znane, a ich dalekosiężne i bardzo prawdopodobne konsekwencje – też. Najwyższy czas, aby powstrzymać i odwrócić drastyczne efekty „syndromu lemurów” w odniesieniu do ludzi, choć mam poważne wątpliwości, czy jest to jeszcze możliwe w obecnym stanie rzeczy globalnych?

Chciałbym się mylić i wierzyć, że ludzie, szczególnie decydenci, opamiętają się nawet w ostatniej chwili i nie uczynią ostatniego kroku ku przepaści. Nasila się jednak ryzyko, że opamiętanie nadejdzie, kiedy będzie już za późno! Od początku cywilizacji ludzkiej, szczególnie od pojawienia się homo sapiens na Ziemi, mieliśmy do czynienia z nieustannymi zmaganiem się przeciwieństw, dobra ze złem, nieba z piekłem, pokoju z wojną, białego z czarnym itp. W sumie, w całej historii rodzaju ludzkiego, zło zdecydowanie dominuje nad dobrem.

Wręcz trudno wyobrazić sobie, jak wyglądałaby dziś nasza cywilizacja, gdyby dobro przeważało nad złem w całej jej historii?! Wprawdzie na konto dobra zapisać można wiele spektakularnych i epokowych dokonań człowieka (np. przełomowe wynalazki, odkrycia geograficzne, postęp naukowo-techniczny, sztuczna inteligencja, podbój kosmosu itp.), które jednak nie doprowadziły do zapewnienia sumarycznej przewagi dobra nad złem. Bowiem cywilizacja nie dopracowała się nigdy optymalnego systemu (ustroju) dla siebie i dla poszczególnych narodów i krajów, systemu, który nie niszczyłby owoców uzyskiwanych przez dobro. Przechodzenie od jednego systemu do drugiego było zazwyczaj niezwykle kosztowne i krwawe. Zwłaszcza panowanie oraz upadek faszyzmu i sowytyzmu pociągnęły za sobą dziesiątki milionów ofiar w ludziach i potworne zniszczenia materialne. Zaś współczesna agonia neoliberalizmu oraz brak jego racjonalnego i sensownego następcy, to – przede wszystkim – wielkie straty materialne (kryzys gospodarczy, zadłużenie finansowe, dysproporcje rozwojowe, chaos globalny, zagrożenie wojenne i in.).

Obecne zderzenie dobra ze złem, to – przede wszystkim – nasilająca się konfrontacja pomiędzy siłami starego (systemu), które nie tylko dążą do utrzymania się na powierzchni rozwoju cywilizacji ale – wręcz – do przywrócenia swego panowania nad światem a siłami nowego (systemu), który trzeba jeszcze zbudować. Siły starego toczą zażarty bój o utrzymanie swych poprzednich pozycji i one też stanowią dziś największe zagrożenie wojenne i groźbę unicestwienia życia na Ziemi. Równocześnie, nawet w zarysach teoretycznych, to nowe (nazwijmy je, na początek i umownie, uniwersalnym neoglobalizmem – w skali światowej i neosocjalizmem, czyli ustrojem sprawiedliwości społecznej – w skali poszczególnych krajów) ma realną szansę, aby w swej dalszej ewolucji doprowadzić do wypracowania nowatorskiej formuły owego optymalnego systemu dla świata i dla każdego kraju.

Nietrudno się domyśleć, iż przywódcą sił starego (agresywnego neokapitalizmu i neoliberalizmu) są Stany Zjednoczone oraz kurczące się coraz bardziej grono ich sojuszników. Nawet Niemcy, Francja i większość państw członkowskich UE, Kanada, Japonia, Arabia Saudyjska i wiele innych krajów nie kryje swych obaw i niepokojów związanych z nawrotem tendencji dominacyjnych i hegemonistycznych USA, szczególnie widocznych w epoce trumpizmu.

Jasne jest również, iż obecni przywódcy USA usiłują (z niewielkimi niuansami) kroczyć swą dotychczasową ścieżką polityczno-strategiczną w kategoriach globalnych, która doprowadziła do współczesnych patologii oraz do chaosu w świecie, także ze szkodą dla USA. Najwidoczniej, współcześni decydenci amerykańscy, szczególnie rozkojarzony i nieobliczalny Prezydent Donald Trump, nie chcą albo nie potrafią zrozumieć realiów szybko zmieniającego się świata, usiłując „rozwiązywać” jego i własne problemy przy pomocy starych i skompromitowanych metod, tyle że z większą agresywnością i intensywnością (nasilone zbrojenia, wojska kosmiczne, wojna ekonomiczna itp.). Złowrogo brzmią także amerykańskie pogrożki pod adresem Iranu, zaś poczynania i oprawa propagandowa polityki Waszyngtonu w sprawach Półwyspu Koreańskiego rzuca niemały cień i podaje w wątpliwość wiarygodność i szczerłość USA odnośnie do zapewnienia pokoju, denuklearyzacji, czy nawet zjednoczenia Korei. Co więcej, władze USA nie wyciągnęły jeszcze stosownych wniosków z przykrych doświadczeń swej historii nowożytnej, takich jak: wojna koreańska, wojna wietnamska (indochińska) oraz liczne inne wojny: bałkańska, libijska, iracka, afgańska, syryjska, antyterrorystyczna, informatyczna, handlowa itp. Bez wątpienia, US Army chciałaby wygramolić się jakoś z piekła afgańskiego, ale nie czyni tego jeszcze w obawie prze blamażem i kompromitacją. Jednocześnie, Stany Zjednoczone usiłują intensyfikować swą ekspansję polityczną, strategiczną i militarną na rozległych obszarach Azji i Pacyfiku, w Europie Środkowo-Wschodniej, ale np. nie w Afryce, która jest już chyba przegraną kartą dla USA (pokłosie niewolnictwa itp.). Umacnia się natomiast pozycja USA, także w aspekcie ekonomicznym, militarnym, agenturalnym i kadrowym w naszym regionie – z zastosowaniem metodologii majdanowej (I majdan – stocznia im. Wł. Lenina w Gdańsku). Perspektywicznie, może to być jednak pyrrusowe zwycięstwo dla USA i katastrofa dla regionu, położonego na I linii frontu, np. gdyby doszło do bezpośredniej militarnej konfrontacji rosyjsko – amerykańskiej na naszym terytorium, czyli znów z dala od USA (taka jest ich metoda od dawien dawna).

W przeciwieństwie do coraz bardziej agresywnej polityki i strategii globalnej USA, aktywizują się równocześnie poważne siły pragnące nowego ładu światowego, trwałego pokoju, solidnego bezpieczeństwa, równoprawnej współpracy, wspólnej przyszłości oraz położenia kresu różnym patologiom cywilizacyjnym pozostawionym przez stary system globalny (dwubiegunowy i jednobiegunowy). Wiodącą rolę wśród tych sił odgrywa BRICS i – w jego łonie – ChRL. I dziesięciolecie funkcjonowania tej Organizacji przyniosło już światu obfite żniwo programowe, które zostało jeszcze bardziej wzbogacone na X Konferencji na „szczycie” BRICS, w Johannesburgu, pod koniec lipca 2018 r. Proponowana tam wizja nowego ładu światowego bazuje na wielobiegunowości, na równoprawności, na partnerstwie wolnym od hegemonizmu i od dyktatu oraz na zasadzie wzajemnych korzyści (win-win cooperation) – zamiast neoliberalnego wyzysku nekolonialnego i rabunkowej gospodarki naturalnymi zasobami Ziemi. Bogaty i różnorodny program BRICS dla mocarstw członkowskich i dla całego świata zakłada daleko posuniętą modernizację, optymalizację i racjonalizację oraz odstępstwo od obecnego chaosu i nieładu światowego. Istotnie, urzeczywistnienie tego programu może zmienić

radykalnie oblicze Ziemi, z wykorzystaniem zdobyczy obecnej IV rewolucji przemysłowej oraz dzięki realizacji sztandarowych wspólnych przedsięwzięć, zwłaszcza gospodarczych, takich jak nowe szlaki jedwabne o zasięgu globalnym (Belt&Road Initiative). Chiny są główną siłą motoryczną i swoistym spiritus movens innowacyjnej przebudowy świata nie tylko w ramach BRICS.

ChRL rozwija dynamicznie swą współpracę praktycznie ze wszystkimi krajami, regionami i kontynentami świata oraz z organizacjami międzynarodowymi, jak np.: ONZ i UN Family, ASEAN, Szanghajska Organizacja Współpracy, WTO, Unia Europejska, Unia Afrykańska, Organizacja Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów i wiele innych. Niezależnie od impertynencji i sankcji antychińskich stosowanych przez reżim trumpizmu, Chiny starają się zachowywać umiar i rozwagę w swych stosunkach z USA; prowadzą rozmowy na wysokich szczeblach zmierzające do normalizacji tych stosunków oraz do uniknięcia wojny gospodarczej na wielką skalę.

Inwestycje chińskie, szczególnie w krajach słabo rozwiniętych, przyczyniają się do ich rozwoju i do dobrobytu tamtejszych społeczeństw. Kierownictwo chińskie podkreśla z pełną determinacją, iż pragnie, aby społeczeństwa całego świata również mogły korzystać z owoców ogromnego rozwoju gospodarczo-społecznego Chin dzięki realizacji polityki reform i otwarcia na świat – w warunkach efektywnego systemu socjalizmu o specyfice chińskiej w nowej erze, realizacji chińskiego (i światowego) marzenia oraz 2 celów na stulecie (powstania KPCh, w 1921 r. i ChRL, w 1949 r.), czyli, praktycznie do połowy XXI wieku. Priorytetem w tych poczynaniach jest dobro człowieka; Chiny pragną, aby było to dobro nie tylko dla Chińczyków, ale wszystkich obywateli świata. W ich oczach, przykład i model chiński jest niezwykle atrakcyjny i wiarygodny. Bowiem, od 1949 r., w ChRL dokonał się niebywały postęp w rozwoju społeczno-gospodarczym i w jej współpracy z resztą świata. Mocarstwo to ma więc poważne atuty, konkrety i argumenty również na poparcie swych obecnych i przyszłych przedsięwzięć globalnych. Szybko zbliża się dzień, kiedy Chiny wyjdą na I miejsce w świecie pod każdym względem.

WSPÓLNE MIANOWNIKI SYSTEMOWE

Z reguły, powinno być tak, że każdy kolejny system (ustrój), od epoki kamienia łupanego i wspólnoty pierwotnej poczynając po dziś dzień, powinien być logiczną kontynuacją systemów poprzednich oraz wykazywać lepsze od nich walory jakościowe i merytoryczne – dla dobra człowieka. Ale tak nigdy nie było i nadal nie jest (z nielicznymi wyjątkami). Analiza ewolucji kolejnych systemów na świecie wykazuje również wyraźne podobieństwa i wspólne mianowniki występujące, praktycznie, we wszystkich spośród dotychczasowych systemów politycznych („od Adama i Ewy”). Wymieńmy jedynie najważniejsze spośród owych wspólnych cech systemowych, które mają, niestety, zdecydowanie negatywny wydźwięk. Niech ten krótki przegląd ułomności demokratycznych i cywilizacyjnych stanowi swoiste memento w staraniach na rzecz budowania lepszej przyszłości i przestrożę przed popełnianiem starych błędów w procesie budowania nowego świata:

– wielkie kłamstwo o demokracji:

to nie tylko wielkie kłamstwo, ale chyba największe (w całej historii) oszustwo panujących w stosunku do poddanych. Do tej pory odwiedziłem około 150 krajów świata. Poszukiwałem, w każdym z nich, choć najdrobniejszych śladów realnej demokracji (demos – lud, naród, po

grecku; demokracja = władza ludu). Nie znalazłem takich śladów, nawet w Atenach, w Sparcie i na Krecie – najstarszej cywilizacji europejskiej (ok. 4.500 lat). Dlatego też, stwierdzam z całym przekonaniem, iż nigdy i nigdzie na świecie nie było i nie ma autentycznej, realnej demokracji. Jej namiastki referendalne utrzymują się jedynie w Szwajcarii. Zamiast tego, rządzący, pod każdą szerokością i długością geograficzną, nadużywają i szermują kategorią i hasłem demokracji celem mydlenia oczu rządzonym, utrzymywania ich w posłuszeństwie (tzw. pokój społeczny) oraz uzasadniania i umacniania swej władzy i panowania nad nimi. Zamiast demokracji, mieliśmy i mamy do czynienia z rządami autorytarnymi i dyktatorskimi (także jednostek), z panowaniem grup interesów wspieranych przez wpływowe ośrodki w rodzaju: kompleks wojskowo-przemysłowy, partie polityczne, wielki kapitał, siły bezpieczeństwa, międzynarodowa masoneria, ośrodki terrorystyczne, siatki mafijne, hierarchia religijna itp. Jest wysoce znamienne, iż do pojęcia: demokracja dodaje się dość często jakiś przymiotnik, choć sama demokracja nie wymaga przymiotników: np., demokracja parlamentarna, demokracja ludowa, demokracja socjalistyczna, demokracja populistyczna, demokracja rewolucyjna, demokracja monarchistyczna, demokracja prezydencka, demokracja konsultatywna (inaczej – pionowa, chińska) i in. Nawet w największej demokracji świata (Indie) – nie 1,5 miliardowy lud sprawuje władzę (to, po prostu, niemożliwe), lecz jego „wybitni” przedstawiciele wywodzący się z partii, z wojska, z bezpieczeństwa, z grup wyznaniowych i in. Dochodzi czasem do żałosnych paradoksów, jak np. w przypadku „demokracji ludowej”; to masło maślane, gdyż samo pojęcie demokracji oznacza właśnie władzę ludu, której tenże lud nigdy nie miał i nadal nie ma. Jest natomiast okrutnie manipulowany i oglupiany pod pretekstem i pod sztandarem demokracji.

Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w tzw. starych demokracjach parlamentarnych: brytyjskiej, amerykańskiej, francuskiej, włoskiej, obecnie – polskiej i in. Tam i tu bowiem, wybrańcy ludu są, z reguły, marionetkami, ale faktyczną władzę sprawują ci, którzy pociągają za sznurki i udzielają głosu marionetkom. Wybory „wygrywają” ci, którzy mają dużo pieniędzy i którzy dysponują odpowiednimi koneksjami politycznymi, towarzyskimi i in. Ciemny lud nie ma nic do powiedzenia w procesie doboru kandydatów, wybierania i rządzenia, choć pozwala mu się krzyczeć na wiecach wyborczych i wrzucać kartki do urny. Zapytałem kiedyś kolegę amerykańskiego: dlaczego wasz system wyborczy jest tak skomplikowany, a kampania wyborcza – tak długotrwała? Odpowiedział: „żeby głupie goje się na tym nie połapały...”. Wniosek na przyszłość wynikający z wielkiego „oszustwa demokratycznego” jest następujący: w procesie budowania nowego świata, konieczne będzie wypracowanie i wdrożenie nowatorskiej, optymalnej i uniwersalnej formuły demokracji, która zapewni odpowiedni udział obywateli w życiu polityczno-społecznym, gospodarczym i międzynarodowym, w decydowaniu o losach narodu, kraju i całej ludzkości. W przeciwnym bowiem razie, brak takiej formuły realnej demokracji może zniweczyć rezultaty wysiłków na rzecz budowania nowego świata;

– zezwierżenie rodzaju ludzkiego:

w świętych księgach wielkich religii, łącznie z naszą, jest zapisane, że „Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje...”. Jeśli tak, to – rozumując nieco przewrotnie – jeśli to ma być tożsamość, to wizerunek Pana Boga byłby dość marny w zestawieniu z bardzo marnym widokiem średniego człowieka (Ziemianina), który od początku świata ulega coraz większej degradacji i zezwierżeniu (dehumanizacja). Starożytni Rzymianie (i inni Europejczycy) mieli dosadne określenie na temat stosunków międzyludzkich (już wówczas): „homo homini lupus est” („człowiek człowiekowi jest wilkiem”). W ciągu dziejów i przemian systemowych, wilcza

natura człowieka ulegała coraz większej intensyfikacji, osiągając swoistą kulminację w naszych czasach. Również starożytni Chińczycy, już w epoce konfucjańskiej (2.500 lat temu) powiadali: „spory, kłótnie i wojny zaczęły się między ludźmi od momentu, kiedy wykopali oni pierwsze rowy i ustawili pierwsze płoty”. W podtekście: żeby bronić swego majątku i rozszerzać swe nieruchomości (posiadłości). Zaś kulminacją zezwierzęczenia w XX wieku były dwie wojny światowe i dwie bomby atomowe zrzucone na Japonię przez USA; a w XXI wieku: terroryzm, liczne wojny regionalne oraz nowy jakościowo wyścig zbrojeń.

Analiza historii kolejnych systemów wykazuje, iż zezwierzęczenie przybierało na sile w każdym z nich, w miarę, jak pogłębiały się dysproporcje materialne i majątkowe, jak zwiększała się liczba bogatych i – znacznie szybciej – rosła liczba biednych i bardzo biednych. Najlepiej jest to obecnie widoczne na przykładzie dysproporcji gospodarczych i społecznych między Północą i Południem (także w kategoriach dochodów per capita). Współcześni alterglobaliści lansują wymowne zestawienie w tym względzie: 1:99 (czyli 1% bogatych dysponuje takim majątkiem jak 99% biednych na świecie). Więcej nie trzeba, żeby potęgowało się zezwierzęczenie oraz wszelkie plagi i patologie z tym związane: terroryzm, przestępczość, uchodźcy, wojny oraz konflikty krajowe i regionalne, głód, bezrobocie, epidemie, brak czystej wody, prostytutka, narkomania, samobójstwa, choroby psychiczne (już około 2 mld ludzi – to „psychuszki”) i in. (więcej szczegółów – w tekście poniżej). Groźba totalnej inwazji biednego Południa na bogatą Północ staje się coraz bardziej realna, chyba że poczynania BRICS, szczególnie Chin i Indii, doprowadzą do niezbędnego postępu społeczno-ekonomicznego w krajach biednych i najbiedniejszych. Północ będzie chyba musiała podzielić się z Południem swymi dobrami (uzyskanymi w znacznej mierze z rabunku Południa); jeśli nie, to Południe odbierze te dobra własnoręcznie. Człowiek ma jedno życie i chce je przeżyć w miarę godziwie i zasobnie.

Zezwierzęczenie i skłócanie ludzi potęgowane jest celowo także przez niektóre siły polityczne na Zachodzie, szczególnie przez NWO (New World Order) i temu podobne. Uskuteczniają one tzw. pranie multimediami mózgowi miliardowych rzesz obywateli, sieją strach i poczucie zagrożenia pomiędzy nimi i – co najgorsze – zmiernają do drastycznego zmniejszenia liczby Ziemiaków (m.in. poprzez epidemie eboli, AIDS/HIV i in., głód, bezrobocie, zadłużenie, terroryzm finansowy, kredytowy, administracyjny i podatkowy, żywność genetycznie modyfikowaną, trujące „lekarstwa”, wojny i konflikty lokalne, zmiany klimatyczne i in.). Prognozy głoszą, że liczba Ziemiaków osiągnie około 12 mld osób do roku 2100. Nasza planeta nie udźwignie takiego ciężaru. Liczba ludności świata na dzień 26.08.2018 r., godz.10.00 wynosiła już 7.645.496.187 osób, czyli prawie 7,7 mld obywateli (według the World Population Clock). Tak więc, zdaniem panów z NWO i ich popleczników, trzeba zmniejszyć o połowę tę liczbę, bowiem – w przeciwnym razie – ich interesy i innych bogatych byłyby zagrożone. W tej niezwykle trudnej i skomplikowanej sytuacji oraz z braku kompleksowych i optymalnych rozwiązań problemów globalnych, ww. panowie mogą posunąć się nawet do prowokacji prowadzącej do wybuchu nowej wielkiej wojny. Bowiem jak inaczej (metodami pokojowymi) spłacić łączne olbrzymie zadłużenie USA (5 rodzajów długu = ponad 160 bln USD!) i sumaryczny dług publiczny, rządowy (tylko) świata = prawie 60 bln USD (według stanu na sierpień 2018 r.)?

Rządy i władze terenowe w poszczególnych krajach nie czynią nic, albo niewiele, aby łagodzić i niwelować intensyfikację zezwierzęczenia. Wręcz przeciwnie, często podsycają one ten proces, aby pełnić rolę arbitra w sporach między skłóconymi obywatelami oraz utrzymywać pokój społeczny we własnych interesach. Mimo to jednak zdesperowani ludzie wychodzą na ulice w wielu krajach na wszystkich kontynentach, łącznie z UE. W XXI wieku i w stuleciach następnych trzeba też zakładać intensyfikację zezwierzęczenia, wzrost plag i patologii

społecznych oraz sporów i konfliktów międzyludzkich, międzypaństwowych i in. Zresztą, zjawisko to jest już dobrze widoczne (terroryści, uchodźcy, przestępcy, narkomani i in.). Rzecz w tym, że tempo przyrostu piramidy nierozwiązanych problemów krajowych i globalnych znacznie przewyższa tempo ich rozwiązywania. Zwiększająca się luka tego rodzaju jest niezwykle niebezpieczna. luka Podnosimy więc, niestety, poziom zezwierzęcenia z pułapu „wilka” na poziom „wściekłego wilka”, oceniając realistycznie, iż życie na Ziemi przypominać będzie bardziej piekło niż niebo (lub coś pośredniego między tymi skrajnościami). Wyjściem z sytuacji są propozycje i konkretne zamierzenia BRICS, szczególnie Chin i Indii, o których pisałem w licznych publikacjach na te tematy. Cała cywilizacja powinna to docenić i włączyć się aktywnie do realizacji tych zbawiennych przedsięwzięć na nowatorskich zasadach (m.in. pokoju, bezpieczeństwa, równoprawnej współpracy, wielobiegunowości i lepszej przyszłości dla wszystkich);

– kult siły i przemocy:

występuje on w ogromnej skali we wszystkich dotychczasowych systemach, co potwierdza, np., ewolucja „miecza i tarczy” i jej tragiczne efekty dla człowieka i jego mienia. Obecnie metodologia i praktyka siły i przemocy, prawo pięści i rządy silniejszego nasilają się jeszcze bardziej wskutek wykorzystywania zdobytych postępu naukowo-technicznego dla tworzenia coraz doskonalszych narzędzi śmierci. Jest to bezprecedensowo niebezpieczne w warunkach chaosu i próżni systemowej istniejącej w poszczególnych krajach i na całym świecie; chaosu i próżni, jakie powstały po upadku systemu dwubiegunowego i jednobiegunowego oraz po krachu neoliberalizmu. De facto, dziś już nikt nie inspiruje, nie koordynuje i nie kontroluje rozwoju świata, jako całości, która ryzykownie kroczy po omacku i po ciemku ku nieznannej przyszłości, czy wręcz otchłani. Pozytywnych i inspirujących teorii nt. owej przyszłości jest wprawdzie wiele (np. multilateralizm), ale brakuje jeszcze gwarancji i przesłanek materialnych ich praktycznej realizacji.

Najbardziej zdumiewający i bulwersujący jest fakt, iż – od zarania dziejów po dziś dzień – homo sapiens nie chciał i nie zdołał wyzbyć się siły, przemocy, agresji i wojny w celu rozwiązywania swych problemów i sporów. Wolał preferować te metody siłowe – także ze szkodą dla siebie samych (cesarze rzymscy, Aleksander Macedoński, Dżingis Han, Napoleon, Hitler, Mussolini, Hirohito, Stalin, wojny pojałtańskie prowadzone przez USA: koreańska, indochińska, libijska, bałkańska, iracka, afgańska, syryjska i in.). Dopiero teraz, BRICS, szczególnie Chiny i Indie, lansują mocno ich regulowanie metodami pokojowymi, dyplomatycznymi i przy pomocy negocjacji. Znamienne jest również to, iż metodami siłowymi i wojennymi rozwiązano tylko niewielką część problemów cywilizacji, ale ofiary ludzkie i straty materialne są niebotyczne. Charakterystyczne również, iż, także obecnie, wpływowe kręgi decydentów grożą nadal użyciem nowoczesnej siły i przemocy lub, wręcz, stosują ją na gruncie krajowym i międzynarodowym. W tym sensie, zasada: historia magistra vita est (historia jest nauczycielką życia) nadal pozostanie niedoceniana i ignorowana, a nauki z niej płynące mogą pójść na marne;

– mordercza patologia pieniądza:

również od czasów pradawnych trwa i ulega intensyfikacji szalona pogoń człowieka za pieniądzem, za metalami i kamieniami szlachetnymi, za ziemią, za wodą, za surowcami strategicznymi oraz za innymi poszukiwanymi dobrami materialnymi. Było to przyczyną wielu wojen między państwami, konfliktów międzyludzkich, zbrodni, oszustw, kradzieży, korupcji,

malwersacji i innych zjawisk patologicznych. Jeszcze starożytni mędracy mieli stosowne maksymy w tym względzie, spośród których chyba najbardziej trafną jest następująca: pecunia non olet (pieniądze nie śmierdzą). Maksyma ta przypisywana jest cesarzowi rzymskiemu, Wespazjanowi (rządził w latach 69 – 79 n.e.). Zakłada ona (w domyśle) zdobywanie pieniędzy (majątków, dóbr materialnych i in.) wszelkimi sposobami, także niedopuszczalnymi. W szaleńczej pogoni za nimi, popełniono chyba najwięcej zabójstw, innych zbrodni i – w ogólności – przestępstw w całej historii świata i w każdym z systemów. Pewną prawidłowością w nich jest fakt, iż – w miarę zwiększania się liczby biednych i pogłębiania się przepaści między nimi a bogatymi – wyraźnemu przyspieszeniu ulegało tempo w ww. pogoni, jej zakres oraz skala i asortyment zjawisk kryminogennych z tym związanych. W naszych czasach można wręcz mówić o ich globalizacji.

Obecnie zaraza ta dotyka nie tylko przestępców, ludzi biednych, czy średnio zamożnych, lecz również bogaczy (rekinów finansjery), tzw. celebrytów czy polityków na wysokich stanowiskach. Trudno by zliczyć nazwiska wszystkich winowajców w skali całego świata. Podam jedynie kilka nazwisk (przykładowo): prezydenci: USA (np. R. Nixon, D. Trump i in.), Francji (np. J. Chirac i N. Sarkozy), RPA (J. Zuma), Korei Płd. (pani Park, skazana na 25 lat więzienia) oraz inni politycy: B. Netanyahu, Sh. Abe, D. Strauss-Kahn (b. szef MFW), Willy Claes (b. sekretarz generalny NATO) i inni, celebryci i bogacze: Gerard Depardieu, oligarchowie rosyjscy i ukraińscy, siatki mafijne i narkotykowe, wielkie koncerny (np. Volkswagen), szejkwowie arabscy, kacykowie afrykańscy, L. Messi, C. Ronaldo oraz wielu, wielu innych. Chodzi o przypadki korupcji, zaległości płatniczych, oszustw i uciekania do rajów podatkowych, łapownictwa, przekupstwa, czy nawet „kupowania” głosów wyborczych, meczów piłkarskich itp. Tylko władze chińskie prowadzą ostrą i skuteczną walkę z korupcją (grozi za to nawet kara śmierci). Nie zmienia to jednak faktu, iż w ChRL jest już ponad milion milionerów i prawie 1.000 miliardów (legalnych).

W świecie umacnia się materialistyczne przekonanie, iż za pieniądze można wszystko załatwić, choć Jacqueline Kennedy i księżna Diana sromotnie przekonały się, że jednak nie wszystko i przedwcześnie odeszły z tego świata. Również Grecja, ze swą manipulacyjną „kreatywną księgowością” popadła w potężne tarapaty i kryzys finansowy, z którego nie może się jeszcze wygramolić. Łączne zadłużenie Polski (5 rodzajów długów) sięga już 8 bln złotych. Nie zapominajmy, że znane banki amerykańskie, szczególnie Lehman Brothers i Goldman Sachs, wywołały II kryzys globalny poprzez politykę taniego pieniądza (tzw. kredyty hipoteczne) i chęć łatwego zarobku, którego nie było, bowiem kredytobiorcy nie mieli z czego spłacać zaciągniętych długów. Teraz grozi światu kolejny kryzys finansowy za przyczyną tychże banków, które nadymają tzw. bańkę walutową (currency bubble) mogącą pęknąć w każdej chwili. Nie ma dnia, abym nie otrzymał od kilku do kilkunastu ofert kredytowych od banków. Takie są długofalowe skutki dominacji słabnącego dolara (USA wypuściły na rynek nadmiar tzw. papierowego dolara, bez pokrycia, co grozi lawiną inflacyjną), poronionej polityki finansowej powojennego systemu z Bretton Woods (MFW i Bank Światowy pod zarządem USA) oraz neoliberalnego monetaryzmu (m.in., zwiększenie ilości pieniądza w obiegu) wymyślonego przez guru Milтона Friedmana i jego szkołę ekonomiczną (tzw. Chicago Boys). Na szczęście, chiński juan został włączony do koszyka najważniejszych walut świata i już prawie 100 krajów rozlicza się między sobą w tej walucie.

Słowem, pogoń za pieniądzem (za majątkami – w ogóle) i malwersacje finansowe są obecnie bardziej utrudnione niż poprzednio – z uwagi na zadłużenie prawie wszystkich (ludzi i państw), powszechne życie na kredyt, niepewne perspektywy dolara, wzrost cen metali szlachetnych i

surowców strategicznych, zagrożenie wojenne itp. Pogoń za pieniądzem (majątkiem) trwać będzie jednak nadal z niemałym natężeniem, gdyż ludzie obawiają się niepewnego jutra oraz chcą się ubezpieczyć przez jego konsekwencjami. Co więcej, owa pogoń stymuluje postępującą demoralizację wśród społeczeństw, szczególnie młodzieży, która ceni nade wszystko dobra materialne a nie wartości moralne i intelektualne wyższego rzędu. Tego rodzaju postawy i patologie społeczne potęgować będą, niestety, napięcie w poszczególnych krajach i na całym świecie, który wpadł już w mechanizm „błędnego koła” (pogoń za pieniądzem zwiększa napięcie krajowe i międzynarodowe, a to, z kolei, przyspiesza i rozszerza tę pogoń). Przyszła pomyślność cywilizacji byłaby niewyobrażalna bez dogłębnego zreformowania systemu finansowego w świecie i usunięcia istniejących patologii.

– dylematy pokoju i wojny:

analizując postawy rządzących i rządzonych w poszczególnych systemach, nijak nie mogę pojąć stosunku społeczeństwa i poszczególnych obywateli do kwestii pokoju i wojny. Zapewne, gdyby społeczeństwo (demos, lud) rzeczywiście sprawowało władzę, to wojen byłoby znacznie mniej, albo nie byłoby ich wcale. Niemniej jednak, doświadczenia historyczne wskazują, iż – bez przyzwolenia społecznego – rządzący nie mogliby z taką łatwością prowokować, sposobić się i prowadzić wojen oraz – jakże często – nie ponosić konsekwencji za ich skutki dla tegoż społeczeństwa. Nie rozumiem też do końca zbiorowej irracjonalnej psychologii i postawy społecznej, dzięki której całe masy ludzkie idą na wojnę na rozkaz panujących, zabijają innych ludzi ze strony przeciwnej i często same giną w tych nonsensownych zmaganiach? Przecież masowe i bezmyślne poparcie społeczne ułatwiło np. A. Hitlerowi utworzenie 5–milionowej armii, wywołanie II światowej – ze wszystkimi znanymi jej konsekwencjami, łącznie z wielką klęską demosu niemieckiego. Podobnie, choć w mniejszej skali, było w przypadkach wcześniejszych wojen we wszystkich systemach, oczywiście z uwzględnieniem elementu przymusu stosowanego przez rządzących w stosunku do rządzonych (poborowych) oraz uporczywej propagandy wojennej (obrona ojczyzny, interes narodowy, obawa przed agresją z zewnątrz itp.). Maria Konopnicka odzwierciedliła dosadnie ten stan rzeczy i ową głupotę społeczną w swoim wierszyku pt. „A jak poszedł król na wojnę”: „a najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopy...”.

Relatywnie mało jest w całej historii wojny i pokoju przykładów sprzeciwu i oporu społecznego przeciwko zakusom i inklinacjom wojennym rządzących. W większości przypadków, manipulowali oni i manipulują nadal społeczeństwem, jak im się podobało i podoba – przy bierności i braku sprzeciwu ze strony tego ostatniego. Przykładów nie trzeba szukać daleko – jest ich dostatecznie dużo także w naszym kraju: – nawet wygrywając wojny czy bitwy, Polska z reguły, przegrywała pokój powojenny. Tak było, np., w przypadku wojen polsko-rosyjskich, bitwy pod Grunwaldem, pod Wiedniem czy wiktorii berlińskiej; – gdy Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, kierownictwo polityczne RP salwowało się ucieczką (przez Zaleszczyki), pozostawiając naród na pastwę losu, który okazał się być bardzo okrutny dla tegoż narodu. Dlaczego więc we współczesnej propagandzie historycznej przemilcza się ów haniebny „syndrom zaleszczycki”? – również obecnie, władze rozdmuchują psychozę wojenną, głównie o charakterze antyrosyjskim i intensyfikują zbrojenia, traktując to, m.in., jako element straszenia i dyscyplinowania społeczeństwa oraz nadgorliwej „dbałości” o bezpieczeństwo narodowe. Tymczasem wiadomo, iż – wręcz przy najdoskonalszych zbrojeniach – Polska (nawet z iluzoryczną pomocą NATO) nie ma najmniejszych szans wygrania ewentualnej wojny z Rosją. Lepiej więc nie sposobić się do takiej wojny i opierać współlistnienie i współpracę ze wschodnim sąsiadem na zasadach

pokojowych. Naturalnie, wojna obronna jest zawsze uzasadniona i usprawiedliwiona. W niemałym stopniu, jak uczy historia, również społeczeństwa, czy nawet grupy społeczne, ponoszą niemałą odpowiedzialność za wszystkie dotychczasowe wojny, których zamiarom nie zdołały się przeciwstawić. Ww. chłopi M. Konopnickiej zapewne lepiej by zrobili, gdyby obalili wojowniczego króla niż gęsto padali w boju celem spełnienia jego zachcianek militarystycznych. W epoce post jałtańskiej można zaobserwować ciekawe zjawiska i wydarzenia w zmaganiach między czynnikami i siłami pokoju i wojny. Po zakończeniu II wojny światowej, społeczeństwa spodziewały się ery pokoju, nie mówiąc już o nieziszczalnym ideale „wiekuistego pokoju pod kopułą niebios”. Ta era jednak nie nastąpiła, ale czujność społeczna została skutecznie uśpiona. W okresie powojennym po dziś dzień był zaledwie 1 miesiąc (!) rzeczywistego pokoju i spokoju, kiedy nie grały karabiny i armaty. Osłabł, a teraz wręcz zamarł ruch pacyfistyczny. Ożywiał on swą działalność przy okazji kolejnych wojen: koreańskiej, wietnamskiej, afgańskiej i in.; ale obecnej, syryjskiej, już nie. Była to jednak aktywność mało skuteczna, gdyż prowadzona była, z reguły, kiedy wojny już trwały, a nie po to, aby do wojen tych nie dopuścić. Jest jednak, w ostatnim stuleciu, kilka chlubnych przykładów działalności społecznej w obronie pokoju, jak na ten przykład: ruch uczonych Pugwash, kampania przeciwko broni nuklearnej, organizacje popierające KBWE w Helsinkach i parę innych. Obecnie mamy do czynienia z bardzo poważnym zaostrzeniem napięcia międzynarodowego, szczególnie na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie. Widmo wielkiej wojny wisi nad naszymi głowami. Rozbudzenie i uaktywnienie ruchów pacyfistycznych (i społecznych – w ogólności) jest imperatywem najwyższej rangi. Nasila się jakościowy wyścig zbrojeń, także w kosmosie. Militaryści nie chcą słuchać nawet pokojowych apeli papieża oraz innych autorytetów moralnych i intelektualnych; uparcie dążą do dominacji w świecie oraz do załatwiania swych wielkich problemów materialnych („uregulowanie” długów, militaryzacja gospodarki itp.) na ścieżce wojennej. Byłaby to jednak wojna, której nikt nie zdołałby wygrać. Za wszelką więc cenę trzeba do niej nie dopuścić. Cała nadzieja w BRICS-ie, który realizuje pokojową wizję rozwoju naszej cywilizacji.

WSPÓŁCZESNE ELEMENTY CHAOSU

Każdy z głównych komponentów obecnego chaosu globalnego jest groźny sam przez się, ale najgroźniejsza jest ich zbiorowa kumulacja; bowiem pogorszenie sytuacji w jednej dziedzinie (np. ekonomicznej) może doprowadzić do reakcji łańcuchowej, bądź do eksplozji w innej sferze, czy też w pozostałych dziedzinach (społecznej, ekologicznej, militarnej itp.). Możliwość taką określa się w politologii mianem „bomby globalnej lub cywilizacyjnej”. Analiza ewolucji człowieczeństwa w ciągu minionych prawie 8 mln lat wykazuje jednoznacznie, że łączna spirala ludzkich błędów i przykładów bezmyślności wznosi się ciągle coraz szerzej i coraz wyżej; przy czym suma tychże błędów jest, za każdym razem, coraz groźniejsza i coraz bardziej szkodliwa pod względem ilościowym i jakościowym. Obecnie wkraczamy na ostatni krąg owej spirali, od którego nie będzie odwrotu. Nawet sztuczna inteligencja komputerowa, zapewne znacznie sprawniejsza od naturalnej inteligencji ludzkiej, nie będzie w stanie zawrócić nas z drogi śmierci oraz powstrzymać VI (i ostatniej?) zagłady gatunków. Wręcz przeciwnie, jak na ironię, sztuczna inteligencja może ją stymulować i doprowadzić do tragicznego końca. Zagłada dinozaurów i destrukcja klimatyczna (ocieplenie) były skutkiem niszczycielskiego działania sił natury, niezależnych od woli i od rozumu ówczesnego człowieka. Ale współczesna coraz szybsza zagłada gatunków i destrukcja klimatyczna (ocieplenie, tym razem) jest już

wynikiem poczynań rzekomo rozumnego człowieka, szczególnie w XIX, w XX i w XXI wieku. Uczeni stwierdzają, iż obecnie dokonuje się, z winy człowieka, VI zagłada gatunków fauny i flory na Ziemi. Rocznie ginie bezpowrotnie 27.000 gatunków. Prof. Louis Leakey, kenijski paleontolog i archeolog, absolwent Uniwersytetu w Cambridge, autor książki „The Sixth Extinction” („Szóste Wymieranie”) ocenia, iż – w ciągu nadchodzących 100 lat – z powierzchni Ziemi zniknie około 50% gatunków fauny i flory, łącznie z homo sapiens, głównym winowajcą. Byłaby to właśnie droga prowadząca do położenia kresu życiu na naszej planecie. Głównymi częściami składowymi ww. kumulacji są istniejące (namacalne) zagrożenia polityczne, ekonomiczne, społeczne, ekologiczne, militarne i wiele innych. Ich głębsza analiza wymagałaby dłuższych rozważań, ale – dla celów niniejszego opracowania przedstawię jedynie – i w bardzo syntetycznym ujęciu – kluczowe zagrożenia gospodarcze, społeczne i ekologiczne. Te trzy grupy zagadnień składają się bowiem na koncepcję tzw. „zrównoważonego rozwoju” („sustainable development”) ludzkości i świata, który – póki co – pozostaje jedynie w sferze marzeń i chyba już nigdy nie zostanie urzeczywistniony. Bowiem dotychczasowe szkody, straty, opóźnienia i zaniedbania w tych trzech sferach są tak wielkie, iż człowiek nie zdoła ich zniwelować, zneutralizować i odrobić w stosunkowo krótkim okresie czasu. Analizę komponentów niedosłego „zrównoważonego rozwoju” uzupełnię poprzez niezbędną prezentację jego aspektów militarnych, groźnych per se. W ten sposób dochodzimy do określenia chyba najważniejszego elementu w obecnym chaosie globalnym, czyli do opaczego (niewłaściwego) korzystania z rozumu, unikalnego tworu i efektu ewolucji człowieka. Ewidentną ironią losu jest fakt, iż – cywilizacja nie potrafi wykorzystać inteligencji własnej (naturalnej) i sztucznej, aby powstrzymać i odwrócić zgubny bieg wydarzeń.

- Najważniejsze trudności ekonomiczne:

wywołany przez skrajnych neoliberalistów amerykańskich II globalny kryzys ekonomiczno-finansowy (od 2007 r. do...?) spowodował już ogromne straty i spustoszenie w całym gospodarstwie światowym, w poszczególnych grupach krajów i w zdecydowanej większości państw świata – z osobna. Oto podstawowe dane ilustrujące skutki kryzysu i stan rzeczy w omawianej dziedzinie, w dobie obecnej: – stopa wzrostu ŚPB (Światowego Produktu Brutto): 3,5% (niezbędne: 5% – 6%), – wartość ŚPB: 78,3 bln USD, w kategoriach nominalnych (107,5 bln USD w kategoriach PPP); ŚPB per capita (na obywatela Ziemi) obniżył się do 17.300 USD, w kategoriach PPP; – zadłużenie globalne (tylko dług państwowy, publiczny): 63 bln USD. Jak podaje the Institute for International Finance, w I kwartale 2017 r., wartość globalnego zadłużenia publicznego stanowiła już 325% ŚPB; Do tego trzeba by dodać łączną globalną sumę pozostałych długów: przedsiębiorców, konsumentów, długu zagranicznego i tzw. długów ukrytych, które, z reguły, są wielokrotnie wyższe od długu publicznego. I wówczas, łączne zadłużenie gospodarstwa światowego urośnie do monstrualnych i niespłacalnych rozmiarów – około 441 bln USD; dla porównania: dług publiczny USA wynosi obecnie 21,5 bln USD (Chin – 2,4 bln), a wartość PKB USA = 19,4 bln USD; natomiast łączna suma wszystkich 5 długów w USA wzrosła do niespłacalnych 160 bln USD. Oto jeden z głównych rzeczywistych powodów coraz większej wojowniczości Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. W roku 2017 stopa wzrostu obrotów handlu światowego (32,5 bln USD) wyniosła zaledwie 3,5% (w 2018 r. ma nastąpić wzrost o ponad 4,0%); – zanotowano spadek wartości globalnych bezpośrednich inwestycji zagranicznych o około 20% oraz zwiększenie się liczby bezrobotnych do przeszło 200 mln osób (co stanowi 5,8% ogółu zdolnych do pracy). Nota bene: liczbę tę należy pomnożyć przez (min.) 4 osoby wchodzące (średnio) w skład rodziny bezrobotnego.

Wynik: prawie 1 mld osób cierpi wskutek plagi bezrobocia w świecie; – globalna stopa inflacji = 3,5%; – nastąpiło też zwiększenie przepaści między „biegunem bogactwa” a „biegunem nędzy”. Ilustrują to wymownie ogromne różnice między wielkościami PKB per capita: 1 miejsce – Qatar (124.927 w kategoriach PPP = parytetu siły nabywczej) i Luksemburg (105.803 USD, w kategoriach nominalnych); czyli o prawie 10 razy więcej od ww. średniej światowej. Ostatnie 187. miejsce na „biegunie nędzy” zajmują Sudan Południowy: (228 USD nom.) i Republika Środkowo-Afrykańska (681 USD, w kategoriach PPP) [1];

– Poważne problemy społeczne:

szczególnie groźny jest żywiolowy i niekontrolowany przyrost ludności i nasilające się przeludnienie na Ziemi. Tyka również zegarowa „bomba demograficzna”: i tak, pierwszy miliard ludności świata zanotowano w roku 1804. Potem odstępy czasowe pomiędzy kolejnymi miliardami systematycznie się zmniejszały. I tak, w roku 1927 były już 2 mld ludzi; w roku 1960 – 3 mld, w roku 1974 – 4 mld, w roku 1987 – 5 mld, w roku 1999 – 6 mld i w roku 2011 – 7 mld. Corocznie przybywa (netto) 85 mln Ziemiaków. Obecnie jest nas 7,5 mld. Prognozy na przyszłość są następujące: w roku 2050 – 9,7 mld i w roku 2100 – 11,2 mld (źródło: Report of the United Nations' World Population Prospects, z roku 2015). Oczekiwana (przy urodzeniu) średnia długość życia Ziemiaka wynosi 71 lat (kobiety – 73,6 lat, mężczyźni – 68,6 lat). Najdłużej żyją Japończycy (83,7 lat) i Szwajcarzy (83,4 lata), a najkrócej – obywatele Angoli (52,4 lat) oraz Sierra Leone (50,1 lat). Dość wysoka średnia światowa wynika, głównie, z jeszcze wyższych średnich długości życia w krajach o dużej liczbie ludności, np.: Chiny (76,5 lat), Japonia (83,7 lata), USA (79,3 lat), UE (79,0 lat). Społeczność światowa się starzeje: w roku 2015 było 12% ludzi powyżej 60 lat; zaś – w roku 2050 – będzie ich ponad 22%.

Szczerze powiedziawszy, ów niekontrolowany i żywiolowy przyrost ludności świata, a także zwiększanie długości życia (mimo wszystko), z jednoczesnym zmniejszaniem się zasobów naturalnych, gruntów uprawnych, wody pitnej i z pogarszaniem się warunków życia i pracy oraz z kumulacją zagrożeń stanowi jedną z kluczowych przyczyn ww. nadciągającej VI zagłady gatunków. W tej ogromnej i stale zwiększającej się gromadzie ludzkiej: – poniżej poziomu ubóstwa, tzn. za 2,5 USD dziennie na utrzymanie (nie mylić z minimum socjalnym) żyje ponad 3 mld obywateli, czyli prawie 50% ludzkości; zaś w skrajnej nędzy (1,25 USD per capita na utrzymanie dziennie) – ponad 1,3 mld obywateli; – liczba głodujących wynosi ponad 805 mln osób, w tym 161 mln dzieci (czyli około 11% ogółu ludzkości). Średnio, 22.000 dzieci umiera codziennie z powodu głodu i nędzy; – ponad 750 mln obywateli nie ma dostępu do czystej wody (pitnej). Nasilają się spory i wojny o wodę. Z powodu chorób związanych z niedostatkiem czystej wody (biegunka, zatrucia pokarmowe, choroby brudnych rąk i in.) umiera corocznie ponad 842.000 ludzi (czyli ok. 2.300 dziennie); – liczba analfabetów stanowi 17% ogółu ludzkości, czyli 781 mln osób, z czego 63% – to kobiety; – 200 mln bezdomnych + 1,6 mld ludzi nie ma odpowiednich warunków mieszkaniowych; – liczba uchodźców szacowana jest na 21,3 mln, przesiedleńców – na 107 mln i bezpieczeństwa – na 10 mln osób;

– liczba chorych psychicznie wynosi ponad 1,8 mld ludzi (ponad 25% ludzkości). Np., na depresję cierpi ponad 300 mln, a na schizofrenię ponad 35 mln chorych; – nic przeto dziwnego, że notujemy corocznie ponad 800.000 („udanych”) samobójstw, przy czym liczba „nieudanych” prób samobójczych jest 20-krotnie większa (!); – inne choroby i epidemie: 13 „największych morderców” („top killers”) powoduje corocznie około 55% wszystkich zgonów na świecie. Oto one: choroby wieńcowe (7,5 mln zgonów); udar mózgu (6,7 mln), gorączka denga (3,2 mln), chroniczne zapalenie płuc (3,15 mln), zapalenie płuc, gruźlica, grypa itp. (3,1 mln), cukrzyca

(1,8 mln), rak płuc i dróg oddechowych (1,6 mln), AIDS/HIV (1,5 mln), biegunka (1,5 mln), wypadki komunikacyjne (transportowe) – 1,3 mln, nadciśnienie i choroby serca z tym związane (1,1 mln), malaria (250 mln nowych przypadków, 430.000 zgonów), ebola (tylko w: Gwinei, Liberii i Sierra Leone – 28.616 przypadków zachorowań, 11.310 zgonów i 10.000 wyleczonych). Liczba zgonów systematycznie wzrasta głównie z uwagi na to, że w krajach biednych i najbiedniejszych brak jest odpowiedniej opieki lekarskiej a pacjentów nie stać na pokrycie kosztów leczenia.

– Groźna katastrofa ekologiczna:

i tak oto mamy kolejny wielki składnik chaosu: wzrostowi ludności świata towarzyszy dramatyczne pogarszanie ekologicznych warunków jej egzystencji i bytowania. Poczynając od I rewolucji przemysłowej, następuje przyspieszona degradacja i zatrucie środowiska naturalnego na Ziemi, szczególnie powietrza, wody i gleby. W okresie od połowy lat 70-tych XX wieku do dziś, człowiek spowodował około 20 groźnych katastrof ekologicznych, jak np.: awarie w elektrowniach nuklearnych (Czarnobyl, Hanford (USA) i Fukushima), emisje gazów trujących (Bhopal, Indie i in.) oraz liczne wycieki ropy naftowej z tankowców (Amoco Cadiz i in.) i z platform wiertniczych. Łączne traktowanie przyspieszonej degradacji trzech środowisk (powietrza, wody i gleby) daje wyobrażenie o niebywałej skali niebezpieczeństwa. Procesy te doszły obecnie do takiego pułapu, że stanowią bezprecedensowe zagrożenie fizyczne, chemiczne i biologiczne dla wszelkich istot żywych na Ziemi.

Decydenci i co bardziej światli obywatele mają świadomość tego zagrożenia, ale podejmują nieefektywne poczynania, aby mu zapobiec. Tymczasem, zagrożenie nie zna granic i ma charakter globalny (tzw. globalizacja katastrofy ekologicznej). Wymaga więc skutecznych globalnych rozwiązań, których brak. Podpisywane są wprawdzie ważne porozumienia międzynarodowe (np. Protokół z Kyoto, Układ z Paryża i in.), ale zawodzi ich realizacja, współpraca i koordynacja poczynañ praktycznych. Na World Economic Forum w Davos (w 2017 r.) przedstawiono raport o sytuacji ekologicznej świata zawierający, m.in., wymowne wskaźniki dot. ochrony środowiska, tzw. Environmental Performance Index. Sytuacja w pierwszej 30-tce krajów najbardziej dbających o środowisko jest następująca: na 100 możliwych punktów, 1 miejsce zajmuje Finlandia (90,88), 2. Islandia (90,51), 3. Szwecja (90,43), 4. Dania (89,21), 5. Słowenia (88,98)....., 26. USA (84,72), 27. Czechy (84,67), 28. Węgry (84,60), 29. Włochy (84,48) i 30. Niemcy (84,26). Natomiast sytuacja w pozostałych prawie 200 krajach świata jest coraz bardziej krytyczna w sferze ekologicznej. Obok tradycyjnych zagrożeń ekologicznych, coraz groźniejsze są również ich nowe kategorie, szczególnie nadmierny hałas (tzw. noise pollution) oraz niewłaściwe oświetlenie (light pollution) – szkodliwe dla człowieka i dla innych organizmów żywych.

Krótko o skażeniu powietrza atmosferycznego. Jeszcze tak trochę, a nie będziemy mieli czym oddychać! Już dziś aż 92% ludzi na świecie oddycha zanieczyszczonym powietrzem. Smog jest niezwykle poważnym problemem w zdecydowanej większości krajów. Skażenie powietrza powoduje na świecie około 9 mln zgonów rocznie, głównie z powodu chorób dróg oddechowych oraz straty finansowe szacowane na 6 bln USD (zmniejszenie wydajności pracy, absencja pracownicza, koszty leczenia i in.). Współczesna cywilizacja emituje rocznie do atmosfery ponad 45 mld ton 6 gazów cieplarnianych (przemysłowych i naturalnych, np., metan). Z masy tej, na Chiny przypada (szacunkowo) 11 mld ton, USA – 7 mld, UE – 5 mld, Indie – 2,5 mld, Rosja – 2,5 mld, Japonia – 1,5 mld i Niemcy – 1 mld ton. Najgorzej prezentuje się sytuacja w zakresie emisji dwutlenku węgla (CO₂). Wielkość emisji globalnej = około 37 mld ton rocznie. W

tym: Chiny – 8,6 mld, USA – 5,5 mld, UE – 3,5 mld, Indie – 2,5 mld, Rosja – 1,8 mld i Japonia – 1,3 mld ton.

Ponadto, obecnie jest w ruchu ponad 500 mln pojazdów samochodowych na świecie, a ich liczba wzrośnie do 1 mld sztuk około roku 2030, a także 39.000 samolotów cywilnych i wojskowych emitujących spaliny stanowiące około 5% ogółu gazów przemysłowych (cieplarnianych) wydalanych do atmosfery. Szczególnie śmiertelnym składnikiem smogu są mikroskopijne cząsteczki (pyły), tzw. PM = Particulate Matter, z ciał stałych i cieczy (aerozole i in.) wydalanych do atmosfery w wyniku działalności gospodarczej, ogrzewania domostw, spalin samochodowych, wybuchów wulkanicznych, pożarów lasów itp. Rozróżniamy PM mniejsze od 2,5 (mikrometra) i PM mniejsze od 10 (mikrometrów). Dla przykładu: w przeliczeniu na 1m³ powietrza, w New Delhi (1 miejsce w świecie) zawartość PM_{2,5} wynosi 155 jednostek i PM₁₀ – 300 jednostek, 2. Patna (Indie) – odpowiednio –149 i 164, 3. Gwalior (Indie) – 144 i 329, 4. Raipur (Indie) – 134 i 305, 5. Karaczi – 117 i 273, 6. Peszawar – 111 i 540, 7. Rawalpindi – 107 i 448, 8. Khoramabad (Iran) – 102 i 121, 9. Ahmedabad (Indie) – 100 i 67, 10. Lucknow (Indie) – 96 i 219. Dla porównania, Warszawa: PM_{2,5} – 29,4 i PM₁₀ – 43,6 (pomiar dokonany dnia 25.08.2018 r., o godz. 24.00). To tzw. średni stan skażenia powietrza, zaś ww. 10-tka krajów wykazuje stan krytyczny.

Zanieczyszczanie, zakwaszanie i ocieplanie wód morskich, oceanicznych, śródlądowych i gruntowych stanowiących ponad 75% powierzchni Ziemi („bez wody nie ma życia”). Przykłady: skutek ocieplenia wody oceanicznej i braku alg, już ponad 2/3 wielkiej rafy koralowej o długości 1.500 km (na wschodnich obrzeżach Australii) uległo zniszczeniu. Potwierdzają to najnowsze badania oceanologów australijskich. Czysta woda (pitna) stanowi zaledwie 2,5% ogólnej masy wody. Np., ponad 320 mln Chińczyków i 60 mln Pakistańczyków nie ma dostępu do czystej wody. Obecnie ponad 1 mld ludzi pije wodę niezdatną do spożycia. Liczba ta wzrośnie do 3,5 mld osób, w terminie do roku 2025. Z powodu spożywania zanieczyszczonej wody, corocznie, umiera na świecie 250 mln ludzi (cholera, tyfus i in.). Nie należy wykluczać napięć, starć, a nawet wojen o wodę, jak to się już dzieje, np., między Etiopią, Sudanem i Egiptem wokół wykorzystania wód Nilu.

Problem zanieczyszczania wód jest wielką bolączką globalną. 80% zatrutowania wód na świecie powodują gospodarstwa domowe (ścieki, odpady itp.), a 70% ścieków przemysłowych odprowadzanych jest bezpośrednio do wody (bez oczyszczania). Spustoszenie w żywostanie wodnym sieją substancje chemiczne zawarte w nawozach sztucznych, pestycydach i herbicydach stosowanych w rolnictwie i w ogrodnictwie. Corocznie do wód morskich i oceanicznych odprowadza się bezpośrednio ponad 7 mld kg odpadów, które, szczególnie plastikowe, powodują corocznie śmierć 1 mln ptaków i 100.000 sztuk ssaków oraz niezliczonych ilości ryb morskich. Zaś ogólna masa odpadów komunalnych wprowadzanych do wód różnego rodzaju sięga 30 mld ton rocznie (!). W wyniku awarii w elektrowni atomowej Fukushima, do oceanu wyciekło ponad 11 mln litrów wody radioaktywnej. Zanotowano wiele poważnych katastrof tankowców i platform wiertniczych, co spowodowało wycieki ropy naftowej do wody. Poważnymi trucicielami są także statki wycieczkowe, wypuszczające rocznie do wód mórz i oceanów ponad 910.000 litrów ścieków i nieczystości. Niebezpiecznie zwiększa się zakwaszenie wód.

Wody morskie i oceaniczne ocieplają się (absorbują ciepło wskutek global warming) 20 razy więcej niż powierzchnia lądów, a następnie podgrzewają powietrze atmosferyczne (zabójcze sprzężenie zwrotne). Obecnie, średnia temperatura wód morskich i oceanicznych wynosi 17st.C (minimum: morza polarne – minus 2 st. C, a maksimum: Zatoka Perska – plus 36 st. C).

Zjawiska te powodują poważne perturbacje i zakłócenia w obiegu prądów oceanicznych, pogarszając klimat i wywołując ekstremalne zjawiska pogodowe (szczególnie gwałtowne tajfuny). Ponadto, ocieplanie atmosfery i wód wpływa na topnienie lodów (szczególnie tzw. czap biegunowych), co przyczynia się do podnoszenia poziomu wód oceanicznych i morskich. W minionym stuleciu poziom ten wzrastał o 2 mm średniorocznie. Zwiększa się także skala zanieczyszczenia wód śródlądowych, szczególnie rzek i jezior. Najgorzej wygląda ta sytuacja w Azji. Najbardziej zapaskudzony jest Ganges, święta rzeka Hindusów, do której odprowadza się 80% odpadów komunalnych w Indiach. Również w USA, ponad 40% rzek i jezior jest już tak zanieczyszczonych, że nie można nawet kąpać się w nich. Nota bene: Stany wytwarzają 30% ogólnej masy odpadów światowych i zużywają 25% zasobów naturalnych wydobywanych na Ziemi;

– Postępująca degradacja gleby:

grunty uprawne stanowią zaledwie 11% ogólnej powierzchni lądów na świecie. Skala zanieczyszczenia i degradacji tych gruntów systematycznie się zwiększa, osiągając już ponad 20% ich powierzchni. Do tego dochodzi intensyfikacja procesu pustynnienia (dezertyfikacji), któremu ulega corocznie ponad 14 mln ha oraz wycinania lasów (deforestacja). Lasy zajmują jeszcze 31% powierzchni lądów, ale corocznie wycina się ich ponad 93.000 km kw. Skutkiem deforestacji jest emisja 15% ogólnej masy gazów cieplarnianych do atmosfery. Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna – bowiem liczba ludności świata i zapotrzebowanie na żywność zwiększa się, a obszary gruntów uprawnych ulegają zmniejszeniu.

W ciągu następnego półwiecza, liczba ludności świata zwiększy się o prawie 3 mld osób. Żeby wyżywić ponad 10 mld ludzi, trzeba by zwiększyć produkcję żywności o 40% w stosunku do obecnej wielkości. Tymczasem, ze statystyk FAO wynika, że 10 mln ha gruntów uprawnych ulega corocznie zanieczyszczeniu, erozji, odwodnieniu, zakwaszeniu i zasoleniu, a 20 mln ha staje się nieużytkami nie nadającymi się do uprawy. Widmo głodu na niespotykaną skalę staje się ewidentne. W wielu krajach sytuacja wygląda już bardzo źle; np. w Chinach zanieczyszczonych jest ponad 100.000 km kw. gruntów uprawnych (głównie poprzez chemizację i podlewanie brudną wodą) oraz 23.500 km kw. – odpadami stałymi. W Wielkiej Brytanii, na pola wysypuje się, średniorocznie, ponad 30 mln ton śmieci i odpadów. Nowym zjawiskiem globalnym jest wyrzucanie na pola i do lasów zużytych przedmiotów elektrycznych i elektronicznych, ok. 3 mln ton rocznie (tzw. e-waste).

Rozróżniamy następujące główne rodzaje zanieczyszczenia i skażenia gleby: – mechaniczne (gruz, odpady budowlane, opakowania ceramiczne, metalowe i plastikowe, pozostałości z kopalń materiałów skalnych itp.); – opady promieniotwórcze i kwaśne deszcze (siarkowe); – chemiczne (nawozy sztuczne, pestycydy, herbicydy, insektycydy i detergenty); – biologiczne (niszczące mikroorganizmy w glebie i jej urodzajność na 15 lat: np. ropa naftowa i produkty ropopochodne, środki zawierające benzen, toluen itp., wybuchy dynamitu, trotylu, min i pocisków wojskowych, gnojowica i in.); – zakwaszenie (w wyniku rozkładu substancji organicznych w glebie i tworzenia kwasów organicznych i nieorganicznych); – zasolenie (sztuczne nawadnianie, ścieki, przemysłowe i domowe, pyły, popioły i odpady paleniskowe, zawierające rakotwórcze dioksyny); – spaliny samochodowe (szczególnie groźne dla gruntów położonych wzdłuż szlaków komunikacyjnych, wydzielające rakotwórcze metale ciężkie: ołów, rtęć, kadm, arsen i in.).

KLUCZOWE ASPEKTY MILITARNE

Jeśli nasza „cywilizacja” nie odstąpi od dotychczasowej metodologii przemocy i prawa pięści oraz nie wkroczy na drogę humanizmu, pokoju, bezpieczeństwa i współpracy, to rzeczywiście marnie zginie! Bowiem dzisiejsze najnowocześniejsze środki prowadzenia wojen oraz, głównie, jakościowy wyścig zbrojeń (o czym poniżej) gwarantują, bez wątpienia, bardzo skuteczne i szybkie „rozwiązanie finalne”, czyli koniec świata. W historii ludzkości dotychczasowy bilans stosowania metodologii przemocy, zniszczenia i zabijania jest tragiczny i przerażający.

Zacznijmy wpiery od ilości wojen. Za pierwszą z nich uważa się batalię o zjednoczenie Górnego i Dolnego Egiptu, w roku 3100 p.n.e. Poczynając od tego czasu, w okresie do roku 0 zanotowano 210 większych czy mniejszych działań wojennych, w tym: wyprawy Aleksandra Wielkiego (Macedońskiego), 334 r. – 323 r. p.n.e. Zaś w okresie od roku 0 do chwili obecnej prowadzono 136 dużych wojen (oraz dziesiątki pomniejszych) w skali całego świata. Obecnie, różnorodne konflikty zbrojne i działania bojowe mają miejsce w 50 miejscach na kuli ziemskiej. Zestawienie dużych wojen wygląda następująco: 0 r. – 1200 r.: 9 wojen, w tym: 3 wyprawy krzyżowe; 1200 r. – 1400 r.: 11 wojen, w tym: pozostałe 6 wypraw krzyżowych, najazdy mongolskie, 1206 – 1324 r. i wojna stuletnia, 1337 – 1453 r.; 1400 r. – 1600 r.: 15 wojen, w tym: wojna krymska, 1571 r.; 1600 r. – 1800 r.: 35 wojen, w tym: wojny polsko-szwedzkie, 1600 r. – 1611 r. i wojna trzydziestoletnia, 1618 r. – 1648 r.; 1800 r. – 2000 r.: 57 wojen, w tym: wojny napoleońskie, 1803 r. – 1815 r., wojny opiumowe, 1839 r. – 1842 r. i n., I wojna światowa i II wojna światowa, wojna koreańska, 1950 r. – 1953 r., wojna wietnamska/indochińska, 1955 r. – 1975 r.; 2000 r. do dziś: 9 dużych wojen, w tym: wojny izraelsko-arabskie, od 1948 r., wojna o Falklandy, 1982 r., wojna w Zatoce Perskiej, 1990 r. – 1991 r., wojna afgańska, od 2001 r., wojna iracka, od 2003 r., wojna syryjska, od 2011 r., wojna na Ukrainie, od 2014 r., terrorystyczna wojna światowa, od 1945 r., informacyjna wojna światowa (jej intensyfikacja od początku XXI wieku), wojna gospodarcza i wiele, wiele innych.

Wyliczono też przybliżoną ilość ofiar ludzkich w wyniku wszystkich wojen prowadzonych od zarania „cywilizacji” na świecie i odnotowanych w dokumentach historycznych. Liczba ta szacowana jest w granicach od 315 mln do 755 mln ofiar, w związku z czym, średnia ważona wynosi około 490 mln ofiar! Najbardziej morderczą i ludobójczą była, naturalnie, II wojna światowa – ponad 60 mln ofiar (czyli ponad 3% ogółu ówczesnej ludności świata, której liczebność wynosiła wówczas ponad 2,5 mld obywateli). W I wojnie światowej zginęło ponad 38 mln ludzi. Koszty prowadzenia wszystkich wojen są monstualne i nieobliczalne. Dysponujemy jedynie dość dokładnymi danymi dotyczącymi kosztów prowadzenia obydwu wojen światowych: I-ej – 187 mld (ówczesnych) dolarów amerykańskich, co w przeliczeniu na dzisiejsze USD daje sumę dziesięciokrotnie większą. Zaś łączne koszty prowadzenia II wojny światowej wyniosły ponad 11,5 bln USD (dzisiejszych). Jeśli chodzi o trwające obecnie wojny i konflikty zbrojne, to ich łączne koszty wyniosły ponad 14 bln USD w roku 2014, czyli 13% ówczesnego światowego PKB! Z kolei, np., wydatki USA na prowadzenie wojen w Afganistanie, Pakistanie, Iraku i Syrii wyniosły, jak do tej pory, ponad 5 bln USD [2]. Nasuwa się logiczne acz retoryczne pytanie: jakim byłby dziś nasz świat, gdyby środki przeznaczone na niszczycielskie wojny zostały zużyte na pokojowy rozwój? Byłby to, bez wątpienia, dużo lepszy świat!

Od dawien dawna terroryzm jest zmorą cywilizacji ludzkiej. Za pierwszych terrorystów uważa się żydowskich sykariuszy – nożowników (sicari), którzy atakowali Rzymian (oraz Żydów kolaborujących z nimi) w I wieku. Celem było położenie kresu okupacji Judei przez Rzym. Lucjusz Anneusz Seneka młodszy (4 r. p.n.e. – 65 r. n.e.), znany filozof rzymski, twierdził, iż „dla bogów nie ma milszej ofiary, jak krew tyranów...”. Od tamtej pory terroryzm wszelkiego rodzaju pochłonał niezliczone ofiary na całym świecie. Nasilenie tego zjawiska obserwujemy w

XXI wieku, szczególnie w wydaniu fundamentalistów islamskich. Od 1970 r. do dziś zanotowano ponad 200.000 aktów terrorystycznych różnego rodzaju. Również w tym przypadku, terroryzm jest wynikiem chaosu, niesprawiedliwości i zła, które szerzy się na świecie. Nowym zjawiskiem jest terroryzm internetowy (cyber terrorism). Ponadto, znajdujemy się w przededniu stosowania przez terrorystów broni masowej zagłady;

Wyścig nowoczesnych zbrojeń

Znane jest starożytne zawołanie: „si vis pacem, para bellum” czyli: „jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny”. Jego głównym efektem praktycznym na każdym etapie ewolucji cywilizacji i w każdym systemie jest najpierw zmiana i aktualizacja doktryn wojskowych w kierunku agresywnych rozwiązań siłowych oraz stymulowanie własnych zbrojeń i międzynarodowego wyścigu zbrojeń. Mechanizm funkcjonujący w tej materii od czasów pojawienia się człowieka (homo sapiens) na Ziemi i od rozpoczęcia ewolucji „miecza i tarczy” jest niezwykle, wręcz naiwnie, prosty: jeśli ja się zbroję, to mój sąsiad (i inni) też się zbroją, bo się boją, że ich zaatakuję. Chcą się bronić przed agresją. Jeśli oni się zbroją, to ja czynię to jeszcze bardziej i jeszcze lepiej. Ale oni także zbroją się szybciej i lepiej ode mnie...; I tak kręci się od początku obłędne koło zbrojeń i wyścigu zbrojeń. Obecnie trwa kolejna nowa jakościowo faza wyścigu zbrojeń w obydwu głównych dziedzinach: klasycznej i modernistycznej. Najnowsze dane statystyczne (SIPRI, z maja 2018 r.) w tej materii są następujące [3]: globalne wydatki na zbrojenia (siły zbrojne) wyniosły, w roku 2017, 1,8 bln USD (czyli 2,3% światowego PŚB; wzrost o 1% w stosunku do roku 2014). Na jednego mieszkańca Ziemi przypada więc 245 USD rocznie na zbrojenia.

Pierwsza 15-tka państw wydających najwięcej środków budżetowych na te cele wygląda następująco: 1. USA – 647 mld USD (3,5% PKB); 2. Chiny – 151 mld USD (1,5%); 3. Arabia Saudyjska – 56,7 mld USD (13,7% !); 4. W. Brytania – 55,5 mld USD (2,0%); 5. Indie – 47 mld USD; 6. Rosja – 47 mld USD (2,8%); 7. Niemcy – 45,2 mld USD (1,5%); 8. Japonia – 44 mld USD (1,2%); 9. Francja – 40 mld USD (1,8%); 10. Korea Płd. – 40 mld USD (2,8%); 11. Włochy – 37,7 mld USD (2,3%); 12. Brazylia – 29, mld USD (1,8%); 13. Australia – 26,3 mld USD (2,2%); 14. Izrael – 20 mld USD (5,9%), plus kilka miliardów USD corocznie w formie darowizny z USA; 15. Kanada – 16,4 mld USD (2,2%); Polska zajmuje 25 miejsce, z sumą 9,4 mld USD (2,1%). W ostatnim czasie nastąpił jednak poważny wzrost (o 13%) polskich wydatków na zbrojenia związanych z programem modernizacji sił zbrojnych w latach 2013 r. – 2022 r. Od początku XXI wieku następuje bezprecedensowa intensyfikacja i modernizacja jakościowa produkcji narzędzi śmierci, nie tylko wśród głównych producentów światowych lecz również pomniejszych wytwórców, nie wyłączając Polski. W 2018 r. USA utworzyły nowy rodzaj sił zbrojnych, wojska kosmiczne (US Space Force). Generalna tendencja w tym procesie polega na zmniejszaniu kryteriów i parametrów ilościowych (miniaturyzacja itp.) na rzecz zwiększania jakości, efektywności rażenia, niszczenia i zabijania (z zastosowaniem najnowszych technologii, robotyzacji, komputeryzacji, broni raketowych, elektromagnetycznych, kosmicznych, satelitarnych, laserowych, psychotropowych itp.).

Oto kilka przykładów: drony emitujące zabójcze mikrofały i skomputeryzowane (ze sztuczną inteligencją), które same podejmują i wykonują decyzje na polu walki, automaty elektryczne DREAD (tzw. centryfugi) wystrzeliwujące 12.000 pocisków na minutę lecących do celu z szybkością około 2.439 m/sek. (bez huków i ognia) [4], działa elektromagnetyczne wystrzeliwujące pociski z szybkością siedmiokrotnie większą od prędkości dźwięku, karabin

elektromagnetyczny (mikrofalowy) rażący naskórek i powodujący piekielny ból (ale nie zabijający), karabiny i działa laserowe niszczące system nerwowy człowieka i innych istot żywych, laserowa broń antyrakietowa umieszczana na samolotach bojowych, ew. na satelitach i na okrętach wojennych, tzw. FEL (= Free Electron Laser). Jej działanie polega na wyzwaniu wolnych elektronów z atomu, przez co tworzy się promień laserowy o wielkiej mocy łatwo niszczący rakiety przeciwnika i in.

Niezależnie od ww. (i innych) najnowocześniejszych broni, utrzymywane są potężne arsenały „starych” broni masowej zagłady: bakteriologicznej, chemicznej i nuklearnej. 9 obecnych państw nuklearnych [5] posiada łącznie 15.850 ładunków (głowic, pocisków itp.) tego rodzaju, z czego 4.300 w siłach operacyjnych (amerykańskich – 2.080 i rosyjskich – 1.780 sztuk). 1.800 ładunków utrzymywanych jest w stanie podwyższonej gotowości bojowej. Łączna siła niszczycielska ewentualnego wybuchu tej ogromnej masy nuklearnej wystarczyłaby na kilkakrotne rozbicie kuli ziemskiej w proch i w pył kosmiczny. Ponadto, kilkanaście państw (np.: Japonia, Australia, Iran, Kazachstan, Ukraina, Arabia Saudyjska, Afryka Południowa, Nigeria, Brazylia, Kanada, Niemcy i... Polska) posiada technologie, zdolności i potencjał umożliwiające wyprodukowanie broni nuklearnej. Stale wzrasta też ryzyko zastosowania broni masowej zagłady przez terrorystów. Doskonalone są także jakościowo i zwiększane ilościowo systemy rakiet różnego zasięgu zdolnych do przenoszenia głowic z ładunkami masowej zagłady oraz antyrakiet.

Posiadacze broni nuklearnej nie wykluczają użycia tej broni (tzw. pocisków pola walki) w „zwykłych” potyczkach i bitwach, szczególnie na lądzie, w których broń ta nie była dotąd stosowana. Jej użycie byłoby niezwykle groźne także dla ludności cywilnej. Po drugie, zwiększa się ryzyko wybuchu wojny nuklearnej przez przypadek, np.: błąd komputera, wadliwa ocena zamiarów przeciwnika, nieodpowiedzialny postępek szaleńca, awaria bombowca lub rakiety przenoszącej ładunek nuklearny itp. Po trzecie, w doktrynach wojennych niektórzy zakładają przeprowadzenie tzw. „uderzenia wyprzedzającego” (tzw. „pre-emptive strike”), jeśli dojdą do przekonania, iż strona przeciwna zamierza uderzyć jako pierwsza.

Tylko dwa supermocarstwa nuklearne (USA i Rosja) posiadają, jak do tej pory, zdolność zadania odwetowego ciosu nuklearnego w pełnym wymiarze – po frontalnym ataku przy pomocy tej broni ze strony przeciwniej. Po piąte, dotychczasowy traktatowy system międzynarodowy ws. nierozprzestrzeniania broni nuklearnej może obecnie okazać się niewystarczający, tym bardziej, iż w posiadanie tej broni mogą wejść kolejne państwa, które nie są stronami Non-Proliferation Treaty. I wreszcie, złowieszcze są także niektóre zapowiedzi Donalda Trumpa, który zerwał porozumienie nuklearne z Iranem, może zmierzać, mimo rozpoczęcia rozmów, do „samodzielnego uregulowania” przez USA problemu nuklearnego KRL-D, ataku na Syrię, na Iran i in.?! Zwiększa się groźba terroryzmu nuklearnego lub z zastosowaniem innych broni masowej zagłady, eksperymentów biotechnologicznych mogących spowodować wytworzenie agresywnych nowych bakterii, wirusów, grzybic, roślin i zwierząt. Równocześnie zwiększa się wartość obrotów w międzynarodowym handlu bronią i sprzętem wojskowym, która przekroczyła 100 mld USD, w roku 2017 i nadal rośnie (to także dane z SIPRI). Największymi eksporterami są: USA – 34% rynku światowego; Rosja – 22% oraz Niemcy, Francja i Chiny – każde po około 6%. Zaś wśród importerów, prym wiodą Indie – 15% importu światowego oraz Arabia Saudyjska i Chiny – każde po około 6%. Słowem, wcześniejsze i współczesne konsekwencje stosowania doktryn i praktyki prawa pięści w świecie stanowią dziś jedno z najpoważniejszych i bezpośrednie zagrożenie fizyczne i materialne dla życia na Ziemi. Wyjściem z tej sytuacji powinno być powszechne rozbrojenie, totalna

rezygnacja z broni masowej zagłady oraz z anachronicznych metod siłowych i z prawa pięści.

REFLEKSJE I WNIOSKI KOŃCOWE

Z powyższej analizy wynika, iż – w ciągu dziejów – mamy do czynienia z impotencją oraz z niedowładem systemowym i cywilizacyjnym w skali makro. Polega to na tym, iż ludzkości nie udało się nigdy wypracować i wdrożyć funkcjonalnego (optymalnego) systemu (ustroju) polityczno – ideologicznego i społeczno-gospodarczego oraz ładu międzynarodowego, które byłyby odpowiednie i niezbędne dla pomyślnego rozwiązywania nieprzerwanie narastających problemów cywilizacyjnych w skali poszczególnych krajów i całego świata.

Zamiast jednego porządnego i stabilnego ustroju, mieliśmy ich całą mnogość, ale żaden z systemów znanych w historii, od pradawnej wspólnoty pierwotnej do obecnej luki systemowej, nie zdołał rozwiązywać skutecznie nabrzmiewających problemów rozwojowych i przekazywał zaległości i nieprawidłowości swemu następcy: feudalizm – kapitalizmowi, kapitalizm – faszystom, sowieckim, neoliberalizmowi, rządów autorytarnym i in. Wszystkie te „systemy” waliły się jak domki z kart, pozostawiając za sobą wojny, pobojuwiska, gruzowiska, zgłiszcza i kryzysy oraz ogrom cierpienia i nieszczęścia ludzkiego. Właśnie wynikiem permanentnej i irracjonalnej impotencji systemowej są jej najważniejsze negatywne skutki cywilizacyjne, zarówno fragmentaryczne, jak i sumaryczne, które przedstawiłem powyżej.

Niedowład systemowy (krajowy i globalny) jest, głównie, wynikiem egoizmu i egocentryzmu ludzkiego oraz dążenia do panowania jednych nad drugimi oraz bogacenia się jednych kosztem drugich. Niedowład ów nie wyglądał jeszcze nader szkodliwie w czasach, kiedy problemy cywilizacyjne i rozwojowe nie były tak nabrzmiałe i wręcz wybuchowe, jak obecnie i kiedy społeczność ziemską nie była tak liczna i tak świadoma, jak w naszych czasach. Kiedyś władcy, prorocy i kaznodzieje bazowali na głupocie i na niewiedzy ludzkiej, ale obecnie nie jest to już możliwe. W XX i w XXI wieku miarka wytrzymałości systemowej (i ludzkiej) przebrała się na dobre.

Trzy kolejne „systemy”, które pretendowały do panowania nad światem: faszyzm, sowiezizm i neoliberalizm wylądowały w niesławie na „śmietniku historii”, powodując za każdym razem wielkie ofiary w ludziach i ogromne straty materialne. Zupełnie niepotrzebnie! Niemala w tym „zasługa” teoretyków, uczonych, tzw. autorytetów moralnych i innych sługusów systemowych, którzy popychali autorytarnych władców ku poronionym rozwiązaniom i ku nieefektywnym rządów [6]. Zresztą, ironią historii jest również to, iż cywilizacja ludzka wydała bardzo wielu wybitnych myślicieli i twórców, którzy jednak zajmowali się raczej problemami cząstkowymi a nie kompleksowymi (systemowymi, globalnymi itp.), choć niektórzy pozostawili po sobie wiekopomne dzieła. Szkopuł jednak w tym, iż autorytarni władcy nie chcieli słuchać uczonych i doradców, z reguły mądrzejszych od nich.

W taki to sposób, drogą odwiecznej impotencji i niedowładów systemowych ludzkość dotarła do współczesnej „luki systemowej” w świecie (i w wielu państwach), jaka powstała pod koniec I dekady XXI wieku po upadku neoliberalizmu i systemu jednobiegunowego. Im dłużej taka „luka” będzie utrzymywana, tym gorzej dla wszystkich razem i dla każdego z osobna.

Niebezpiecznymi znamionami tej „luki” jest właśnie pogłębiający się chaos, anarchia, patologie, kryzys i wzrost napięcia międzynarodowego oraz nowe ciągoty byłego supermocarstwa jednobiegunowego do odzyskania dominującej pozycji w świecie. Dziś nie jest to jednak możliwe, bowiem, w międzyczasie, gruntownie zmienił się układ sił na arenie międzynarodowej. Cywilizacja podąża raczej w kierunku rozwiązań wielobiegunowych, pokojowych,

równoprawnych i partnerskich (nowy sprawiedliwy ład światowy a nie tajemny New World Order, np., lansowany przez niektóre instytucje kapitałowe, masońskie i mafijne). Zaś na gruzach neoliberalizmu powinien powstać zupełnie nowy system kojarzący efektywnie i optymalnie wymagania humanizmu, sprawiedliwości, solidaryzmu, egalitaryzmu oraz racjonalnego gospodarowania, wolnego rynku i interwencjonizmu państwowego w odpowiednich proporcjach. Wymaga to jednak całkowitego wyeliminowania wszystkich dotychczasowych anomalii, absurdów i paradoksów systemowych. Szczególnie ważne jest ustabilizowanie stosunków pomiędzy niektórymi wielkimi mocarstwami oraz wyeliminowanie z nich licznych negatywnych zjawisk: wrogości, podejrzliwości, niezdrowej rywalizacji, dążenia do panowania nad światem itp. A także usunięcie pewnych zgubnych czynników, które mają swe obrazowe acz wymowne określenia: – huśtawka deskowa (jak dla dzieci), raz do góry, raz na dół; – gra na „sumę zero” („zero sum game”), przegrana jednego partnera równa jest wygranej drugiego partnera, który, de facto, jest głównym wygranym; – „pułapka Thucydidesa”, starożytnego historyka greckiego (460 r. – 394 r. p.n.e.), autora teorii, iż nowopowstające mocarstwo budzi obawy i wrogość u istniejącego już mocarstwa, co może doprowadzić nawet do wojny.

„Równi i równiejsi” – to kolejny groźny element chaosu. Oznacza on występującą od dawien dawna dyferencjację (zróznicowanie) pomiędzy ludźmi, dzielenie ich na lepszych i gorszych, „równych i równiejszych”, bogatych i biednych, rządzących i rządzonych, białych i kolorowych, wiernych i niewiernych, kobiety i mężczyźni, wykształconych i analfabetów itp. itd. Naturalnie, absolutny egalitaryzm jest niemożliwy, ale to nie powód, aby nierówność i dyferencjacja pogłębiała się coraz bardziej niebezpiecznie wcześniej i w naszych czasach, co może stanowić przyczynę wybuchu niezadowolenia społecznego i rozruchów na niespotykaną skalę [7]. Szumnie reklamowane kategorie demokracji, wolności, dobrobytu, praw człowieka, czy „liberte-fraternite-egalite”, z czasów rewolucji francuskiej [8] nigdy i nigdzie nie zostały w pełni zrealizowane. Nadal bowiem bogaci wyzyskują i dominują nad biednymi, silni nad słabymi, uzbrojeni nad bezbronnymi, kapitał nad pracą, oświeceni nad analfabetami, zdrowi nad chorymi, manipulujący nad manipulowanymi itp.

Zasadne jest więc wprowadzenie następującego podziału społeczności ludzkiej istniejącego od zarania dziejów, a mianowicie: człowiek krwiożerczy (homo sanguinis), człowiek morderca (homo necans), człowiek agresywny (homo aggressivus), człowiek drapieżny (homo praedatorus) i człowiek zdziczały (homo ferox). Czyli pięć głównych gatunków najgorszych ludzi. Z drugiej zaś strony, występuje tylko jeden gatunek: człowiek cierpiący (homo patiens). Przy czym, obie te grupy społeczne pretendują, o ironio, do miana człowieka myślącego i rozumnego (homo sapiens). Znamienne, że gatunków złych (i wywyższających się) ludzi jest dużo więcej niż dobrych (i poniżanych), mimo że ci pierwsi stanowią zdecydowaną mniejszość (liczebnie) w stosunku do przeważającej i cierpiącej większości. Owa dyferencjacja ulegała nasileniu w miarę upływu czasu, aż dotarła do współczesnego stadium patologicznej dehumanizacji, nierówności, niesprawiedliwości i zezwierzecenia ludzi.

Powyższa analiza, faktografia i dane statystyczne mówią same za siebie oraz nie wymagają dodatkowych komentarzy i uogólnień. Sprawa jest coraz bardziej oczywista: kumulacja i suma zaniedbań, nieprawidłowości i zagrożeń nagromadzonych w całym rozwoju ludzkości jest już tak ogromna, że sprawia, iż ich usunięcie staje się praktycznie niemożliwe. Również z niemożnością graniczy pożądane wprowadzenie świata na drogę zdrowego i zrównoważonego rozwoju. Musimy nazwać te rzeczy po imieniu w duchu uczciwości intelektualnej i moralnej. Cóż więc pozostaje światu? Realnie: brnąć dalej dotychczasową drogą i pogrążyć się w bagno,

mając cichą nadzieję, że nielicznym narodom i państwom (Chiny, Szwajcaria, Skandynawia...) może udać się uniknięcie tej okrutnej perspektywy?!

Wyjściem z sytuacji powinno być zrezygnowanie z wszelkich dotychczasowych poronionych koncepcji teoretycznych, zgubnych modeli rozwojowych i skompromitowanych działań praktycznych, których wypadkowa (suma) doprowadziła świat do skrajnej przepaści. Faktycznie, niezbędne jest rozpoczęcie wszystkiego prawie od nowa (ale przecież nie od „zera”!). Wiem, że są to zamierzenia tak mało realne, że aż niemożliwe. Niezbędna byłaby chyba wielka rewolucja światowa, aby je zrealizować? Trzeba wszakże się starać i jednocześnie mieć świadomość, że alternatywa jest następująca: albo kompleksowa odnowa globalna, albo chaos globalny albo też totalna katastrofa cywilizacyjna. Co, kto woli!?

Sylwester Szafarz

Przypisy:

[1] W 3 krajach (Czad, Haiti, Liberia) liczba mieszkańców żyjących w nędzy wynosi 80%, w 5 krajach (DR Kongo, Sierra Leone, Nigeria, Surinam i Swaziland) – 70% oraz w 7 krajach (Zimbabwe, Burundi, Sao Tome i Principe, Niger, Zambia, Komory i Honduras) – 60%.

[2] Np., w odniesieniu do Syrii, siły zbrojne USA rozpoczęły tam anty assadowskie działania bojowe w sierpniu 2014 r. Średni koszt tych działań wynosi ponad 11,5 mln USD dziennie. Zaś, armia rosyjska przystąpiła do tej wojny (głównie: pro assadowskie bombardowania lotnicze) we wrześniu 2015 r. Dzienny koszt tych poczynań szacowany jest na około 4 mln USD;

[3] Dane te zostały zaczerpnięte z SIPRI 2016 Fact Sheet (SIPRI = Stockholm International Peace Research Institute);

[4] Dla porównania: amerykański pistolet maszynowy M-16 wystrzeliwuje 900 pocisków na minutę lecących do celu z szybkością 975 m/sek.;

[5] Wedle źródeł irańskich i amerykańskich (np. Jimmy Carter), Izrael posiada ponad 400 głowic nuklearnych zmagazynowanych w ośrodku badań jądrowych Dimona, na pustyni Negev oraz rakiety i myśliwce bombardujące zdolne do przenoszenia tych głowic na średnie i duże odległości;

[6] Tragicznym przykładem takich myślicieli jest Milton Friedman (31 VII 1912 r. – 16 XI 2006 r.), znany ekonomista z tzw. szkoły chicagowskiej, noblista, doradca Ronalda Reagana, Margaret Thatcher i Federal Reserve w USA. Zdecydowany przeciwnik „naiwnej teorii keynesizmu” postulującego, m.in., interwencjonizm państwowy i zwolennik gospodarki wolnorynkowej, „niewidzialnej ręki rynku”, „naturalnej stopy bezrobocia”, monetaryzmu (zwiększania ilości pieniądza w obiegu), stagflacji, prywatyzacji, deregulacji itp. Jego koncepcje legły u podstaw neoliberalizmu, reaganomics i thatcheryzmu, co przyczyniło się do II wielkiego kryzysu globalnego – z wiadomymi skutkami;

[7] Szczytowym wyrazem dyferencjacji są dane opublikowane w raporcie konfederacji Oxfam z dnia 18 stycznia 2016 r. Wynika z nich, że 1% najbogatszych ludzi świata posiada taki majątek, jak pozostałe 99% mniej zamożnych, biednych i najbiedniejszych. Ponadto, 62 najbogatszych posiadaczy dysponuje takim majątkiem, jak 50% wszystkich najbiedniejszych ludzi na świecie. Nota bene: organizacja Oxfam została utworzona w Wielkiej Brytanii, w roku 1942, celem walki z biedą i z zacofaniem rozwojowym. Obecnie jest ona konfederacją złożoną z 20 organizacji pozarządowych (NGO's) współpracującą z partnerami w 90 krajach.

[8] „Wolność-równość-braterstwo”: hasło to zostało sformułowane dnia 30 czerwca 1793 r.

podczas rewolucji we Francji i rozprzestrzeniło się (propagandowo) również na inne kraje i regiony świata, np. na Haiti. Slogan ten jest także stosowany przez masonerię francuską, np. Grand Orient de France i Grande Loge de France;